Rok 5. Nr. 62.

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	1,75 zł.
Z odnoszeniem miesięcznie	1,85 zł.
W agencjach miesięcznie	1,85 zł.
Przez pocztę już z odnoszeniem	2,08 zł.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Pocztowe konto czekowe 201.032

Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice.
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.

Tel 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski". Skryt. poczt. 83

Chojnice, niedziela 15 marca 1925 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-łam od wiersza petyt lub jego miejsca 10 groszy — Rekl. na tekst wiersz 3-łam. 20 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

W obronie granic Polski.

Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Chojnicach uchwaliło na zebraniu w dniu 13 marca 1925 r. następującą rezolucję:

„Wzywamy Rząd do zajęcia energicznego stanowiska z powodu ujawnionych zakusów niemieckich dążących do oderwania od Macierzy Zachodnich Jej Kresów. Ponieważ zakusy te zagrażają całości Rzeczy pospolitej i sprzeciwiają się zasadniczo postanowieniom Traktatu Wersalskiego, a przedewszystkiem dążą do ponownego ujarzmienia ludu kaszubskiego i odcięcia nas od morza, oświadczamy, że jesteśmy zdecydowani siłą bronić naszej wolności i granic i gotowi złożyć ofiarę krwi na ołtarzu Ojczyzny".

Za Towarzystwo Powstańców i Wojaków:
(-) Standera (—) Grygiel (—) Tobolski (—) George (—) Czapla (—) Szultka (—) Morawski (—) Siciński (—) Kubik (—) Lewicki (—) Wojnowski (—) Kaniecki (—) Roliński (—) Pawłowicz (—) Stachowiak (—) Banasiak (—) Jarmuszkiewicz.

Wilk jagnięciu kazanie prawi.

W gazetach niemieckich pojawił się artykuł znanego dr. Behrensa, w którym tenże rozpisuje się o zamiarach Niemiec, zmierzających do obcięcia nam granic. Artykuł ten jest wzorem przewrotności niemieckiej. Pan dr. Behrens wychodzi bowiem z tego założenia, że sojusznicy coraz więcej się przekonują, że wojna światowa była niepotrzebną, ponieważ spowodowała ona podział krajów w Europie po profesorsku. Tym profesorem był zaś zmarły Prezydent Ameryki Wilson. Niby chciano naprawić dziejową sprawiedliwość przez usamodzielnienie ujarzmionych narodów, a w rzeczywistości dopełniono wielką niesprawiedliwość w obec Niemiec, bo zniszczono przedewszystkiem gospodarstwo niemieckie, które mści się obecnie na całej Europie. Niby chciano zaprowadzić w Europie wieczysty pokój przez wyswobodzenie jęczących w niewoli narodów, a tymczasem doprowadzono do tego, że wszystkie narody Europy stoją pod bronią i wzajemnie się podszczuwają, tak że położenie jest gorsze aniżeli było przed wojną. Zamiast sprawiedliwości nasiano bowiem niesprawiedliwości i teraz Anglicy, którzy naj pierw zmądrzeli, pragną tę niesprawiedliwość naprawić i oddać Niemcom to, co im niesłusznie wydarto.

Co słowo to fałsz, obłuda i przewrotność niemiecka. Pan Behrens powiada dalej, że tylko odwieczna sprawiedliwość gwałtownie domaga się naprawy krzywdy, wyrządzonej Niemcom przez oddanie im tego, co im zabrano. Dalej powiada p. Behrens, że tę niesprawiedliwą wojnę wywołali car rosyjski, król serbski i Poincare. Anglików nie wymienia, bo w obecnej chwili są oni Niemcom potrzebni. Zaś Niemcy są niewinni jak baranki i dla tego nie musiało by być Pana Boga na niebie, gdyby jagniątkom niemieckim nie miano naprawić wyrządzonej im krzywdy.

I teraz się dowiadujemy o tych „krzywdach", jakie wyrządzono światu całemu tem, że ukrzywdzono tak wielki naród, jakim są Niemcy. Niema dosyć kar na tych złoczyńców, którzy pozwolili sobie dotknąć tak srogo palcem taki „Herrenvolk" (naród panów), jakim są Niemcy. Ale Niemcy są narodem chrześcijańskim i chcą wszystkim od serca wybaczyć, byle mogli dostać z powrotem conajmniej Kaszuby, obszar aż do Noteci, Górny Śląsk i Gdańsk. To tylko na razie. Później można pomyśleć o dalszych zdobyczach, ale trzeba psu ucinać ogon potrosze, bo gdyby operację przeprowadzono w całości od razu, to mogłaby wybuchnąć zawcześnie wojna i odbić się na skórze Niemców, a później to już sobie Niemcy dadzą radę.

Później to możnaby pomyśleć o Austrji, połknąć Czechy w całości, bo niewarto, ażeby się taki mały narodek męczył, gdyby mu się odcięto mniejszości niemieckie i słowackie, a w końcu to kto wie, czyby się niedało przytulić nawet Węgrów do swego germańskiego serca. To wszystko się Niemcom słusznie należy, bo tylko wtenczas może zapanować w Europie spokój.

Tak powiada p. Behrens. A gdy nasycił należycie żarłoczność swych landsmanów, uderza się w piersi i powiada: „I słusznie giną takie narody jak Czesi, bo nie potrafią obchodzić się sprawiedliwie z mniejszościami, i nie można się dziwić praktycznym Anglikom, że nie mają ochoty ręczyć za Czechów swym wekslem. Niechby sobie Czesi wzięli za przykład Szwajcarję lub Belgję lub Amerykę. Toć te trzy państwa składają się ze samych mniejszości, a są silne i szczęśliwe, bo się sprawiedliwie obchodzą ze swemi mniejszościami. I dla tego Europa chętnie za ich całość i przyszłość ręczy. Ale państwa, które swe mniejszości uciskają są olbrzymami na glinianych nogach. Wilk jagnięciu kazanie prawi. Niemcy Czechom przymawiają, a nam chcą odebrać rdzennie polskie prowincje. Czy może na to, ażeby ludności polskiej urządzić u siebie raj na ziemi? Uwierzy, kto głupi. Niech nam Niemcy takich głupstw nie opowiadają, bo jeżeli gdzie, to u nas w Polsce jest mniejszościom dobrze jak u Pana Boga za piecem, a odwdzięczają nam się w ten sposób, że nie dali grosza na Bank Polski dla naprawy naszej gospodarki, a obecnie, to kto, jeżeli nie posłowie niemieccy głosowali w Sejmie przeciw zabezpieczeniu naszych zachodnich granic.

Niemcy i — sprawiedliwość! Gdyby nie Anglja to po zwycięskiej wojnie byliby może Niemcy siedzieli na piaskach brandenburskich, i wówczas bylibyśmy mieli w Europie od nich spokój.

Jeżeli zaś p. Behrens mówi o sprawiedliwości dziejowej, której się Niemcy domagają, to chyba dla tego, że się tej sprawiedliwości dziejowej po zakończonej wojnie nie uczyniło zadosyć przez zrobienie porządku z Niemcami. Dziś ten okrutny błąd mści się na Europie i nie pozwala jej wrócić do równowagi i płoszy sen z powiek innym narodom. Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy. Niemcy będą igrali z ogniem, aż się doigrają. Ich własna historja najlepiej wskazuje, że buta i zarozumiałość prowadzą zawsze do upadku.

Kurs złotego

z dnia 12. 3. 1925.

Gdańsk:	1 dolar =	5,21	złotych
	100 złoty =	101,50	guld. gd.
Warszawa:	1 dolar =	5,20	złotych
	1 gd. gul. =	0,98¾	złotych
Marki rentowe =		1,23—1,24½	złotych
1 dolar =		5,16—5,16½	złotych

Z Ligi Narodów.

Z czwartkowego posiedzenia Ligi Narodów donoszą półgębkiem, że pono Anglja chciała by za odebranie nam Gdańska i Korytarza pomorskiego odszkodować nas ustępstwami w porcie kłajpedzkim i pogodzić nas z Litwą jej kosztem. O tych pogłoskach już raz wspominaliśmy.

Na czwartkowem tajnem posiedzeniu Rady Ligi ustalono odpowiedź w sprawie przyjęcia Niemców do Ligi Narodów.

Francja obstaje przy protokóle genewskim to jest przy umowie o wieczystym pokoju. Na czwartkowem posiedzeniu było w Paryżu pod przewodnictwem samego Prezydenta Doumergue posiedzenie Rady ministrów na którem Herriot wygłosił dłuższe sprawozdanie o wynikach swej rozmowy z Chamberlainem. Rada ministrów oświadczyła się przeciw układowi zabezpieczenia państw europejskich w myśl projektu Anglji. W to miejsce podtrzymuje Francja protokół genewski o wieczystym pokoju.

Gdańszczanie rozwijają w Genewie ogromną agitację. Pomiędzy innemi rozdają we wielkich ilościach broszury, w których starają się udowodnić, że Polska niema prawa do własnej poczty w Gdańsku. Broszur tych nikt jednak nie bierze na serjo.

Jedna z wielkich gazet francuskich „Eclair" zarzuca ministrowi Skrzyńskiemu nadmierny pacyfizm czyli politykę nazbyt ustępliwą w obec Gdańska. Dalej zarzuca mu upokarzającą uległość, która Polsce wyrządziła ogromnie dużo złego.

Na ostatniem posiedzeniu Ligi stawił min. Chamberlain wniosek, by zaprosić Niemcy do wstąpienia do Ligi pomimo protestu Francji, Polski i Czechosłowacji. Ostatnie trzy państwa domagały się, by powzięto uchwałę, że Niemcy mogą wstąpić do Ligi. Byli tem samem przeciw proszeniu ich.

W sprawie Gdańska czynione są starania ze strony Francji i Polski, ażeby utworzyć specjalną komisję dla spraw gdańskich, której uchwały byłyby obowiązujące. Niemców nie byłoby w niej. Podobno udało się ten plan przeprowadzić.

Cała Mała ententa wmięszała się do sprawy bezpieczeństwa i miała w środę poufne posiedzenie dla ujednostajnienia stanowiska w sprawie planu niemieckiego.

Francuski senator de Jouvenel bronił umowy o wieczystym pokoju podnosząc, że wszelkie inne umowy mają w sobie zarzewie wojny. Choćby zatem Niemcy przystąpiły do jakiegoś układu, zapewniającego rzekomy spokój w Europie, to spokój ten może mieć znaczenie tylko wtenczas, gdy Niemcy uznają obecne granice na wschodzie.

Na czwartkowem posiedzeniu Ligi Narodów wygłosił minister Chamberlain mowę, odrzucającą umowę genewską o wieczystym pokoju. Nie chce jednak tem samem osłabiać umowy. Za to delegat Francji Briand oświadczył, że Francja stoi na gruncie umowy, ale chętnie dążyć będzie do jej poprawki, byle Anglji ułatwić przystąpienie do niej.

Gazety zachodu i szwajcarskie piszą dużo o Gdańsku, ale naogół przychylnie o Polsce.

Chamberlain oświadczenie swe o odrzuceniu umowy genewskiej odczytał. Najważniejszymi z jego przemówienia były ustępy, gdzie mówi, że nie można mówić o umowie pokojowej, gdzie szereg państw, jak naprzykład Ameryka do Ligi nie należą. Zatem kary wyznaczone za naruszenie umowy o wieczystym pokoju mogłyby się zwrócić przeciw samym członkom Ligi.

Następnie dowodził, że jeżeli Liga pragnie mieć komendę nad pokojem, natenczas musi mieć też prawo do mięszania się do wewnętrznych sporów państw ze sobą, a tego prawa niema. Chodziło tu p. Chamberlainowi widocznie o to, ażeby Liga rozstrzygała naprzykład w podobnych sporach jak o granice Polski.

Wreszcie zadaniem Ligi nie jest organizować wojny, ale organizację pokoju przez rozwijanie przyjaznej współpracy wśród narodów.

Najlepszem rozwiązaniem zdaniem Chamberlaina byłoby uzupełnić umowy dodatkiem, że pod osłoną Ligi wolno zawierać państwom osobne układy pokojowe.

W odpowiedzi stanął delegat francuski Briand w obronie protokułu i cieszył się, że Chamberlain mówił o jego udoskonaleniu, co się da zrobić, byle polityka angielska była stała a nie chciała dziś tego, co jutro odrzuca. Umowa genewska wszystkie narody wielkie czy małe robi równouprawnionymi i wszystkie narody mają prawo do równości, a nie ażeby były zależne od interesów jednego wielkiego państwa. Mowa Brianda wywarła wielkie wrażenie. W końcu odczytał Briand deklarację, którą poparł również belgijski delegat Hymans.

Sprawa Gdańska w Genewie.

Miała się ona rozstrzygnąć w piątek, ale akcje nasze naogół nieźle się mają, co sądzić można ze zgrzytu zębami gazet gdańskich. Coprawda, to sprawa o to, czy Gdańsk jest państwem dla siebie, czy też zależny od Polski, nie będzie rozstrzyganą, ale sprawa skrzynek, rozstrzygnięta na naszą korzyść świadczy dostatecznie, że Polska ma tam wielki głos, byle tylko nareszcie umiała pokazywać swoje znaczenie, a przestała się bawić w stąpanie na jajach w obec Gdańska.

„Danz. Neueste Nachrichten" piszę, że polsko-francuskim usiłowaniom udało się przeprowadzi na niekorzyść Gdańska „zmianę" co do państwowej samodzielności Gdańska.

Rajchswehra w służbie gdańskiej.

Senat gdański przyznał, że przyjmuje do policji gdańskiej także przedstawicieli z Reichswehry, a to dla tego, że zdaniem senatu niema w Gdańsku odpowiedniej ilości ludzi, którzyby mogli należeć do zielonej policji. Oficerów niemieckich jest w gdańskiej Reichswehrze bardzo dużo, a wśród szeregowców jest większa część Niemców nasłanych z głębi Niemiec.

Sprawy polityczne

na podstawie otrzymanych telegramów.

Wyznanie wiary politycznej w partji nacjonalistycznej w Kolonji.

Niemiecka partja monarchiczna czyli jak ona urzędowo się nazywa niemiecka partja ludowa, urządziła wielki zjazd w Kolonji, na którym przyjęto program partyjny. Pomiędzy innemi postawiono na czele tego programu chrześcijańskie wychowywanie narodu i odrodzenie narodu w duchu chrześcijańskim dla podniesienia moralnych wartości narodu, które ogromnie upadły. Pomiędzy kościołami katolickim i luterskim musi istnieć rodzaj wyścigów celem moralnego odrodzenia narodu. Dalej żąda zjazd chrześcijańskiej ustawy szkolnej. Protestuje przeciw zajęciu ziem nadreńskich. Pokazuje się, że nacjonaliści niemieccy zaliczają się do dawniejszych niemieckich konserwatystów, którzy swoją polityką zamierzają przygotować powoli grunt pod monarchję niemiecką.

Z tajemnej teki Chamberlaina

Minister Chamberlain posłał do Londynu do prezesa ministrów Baldwina sprawozdanie z wyników swej rozmowy z Herriotem. Pokazuje się, że targi polityczne pomiędzy nimi nie doprowadziły dotąd do żadnej pośredniej drogi. Chodzi tu naseamprzód o kontrolowanie zbrojeń niemieckich. Anglicy chcą łagodniejszej, Francuzi zaś ostrej kontroli. Anglicy chcą, ażeby komisja wojskowa Ligi Narodów kontrolowała Niemców, gdy nadejdzie skarga. Francuzi zaś powiadają, że ta Komisja Ligi ma mieć prawo nakładania kar na Niemców, na co Anglicy się nie godzą. Dalej domagają się Francuzi, ażeby Komisja Ligi Narodów była stałą Komisją i przebywała nawet w Nadrenji. Ale i na to rząd angielski zgodzić się nie chce.

Co do protokółu genewskiego czyli układu o wieczysty pokój, to popierać go będzie tylko Francja. Inni sojusznicy nie chcą o nim na razie wiedzieć.

Co piszą gazety niemieckie o Chamberlainie?

Piszą, że Chamberlain napisał pomiędzy innemi w swem sprawozdaniu wysłanem do angielskiego prezesa ministrów po rozmowie z Herriotem w Paryżu, że Herriot i Briand jako delegat francuski do Ligi Narodów stawili żądanie, że Niemcom nie wolno urządzać mobilizacji w 50 kilometrowym pasie granicznym po prawej stronie Renu i że Francja i Belgja domagają się, ażeby do przyszłego układu wojennego wstawić paragraf, na mocy którego wolno będzie obydwom państwom czynić zarządzenia wojenne na wypadek zbrojeń niemieckich. Dalej domaga się rząd francuski paragrafu, że Francja na podstawie sojuszu z Polską jest zobowiązaną przerzucać wojska do Polski na wypadek, gdyby Niemcy mieli granicom Polski zagrażać. Wreszcie nadmienił minister Chamberlain w swem sprawozdaniu, że Liga Narodów opracowała już przedłożenie skutecznej wojennej kontroli Niemiec w interesie wzmacniania jej powagi.

Jak piszą gazety niemieckie, nadeszły z Londynu telegraficzne wskazówki, że Anglja nie może się zgodzić na żądanie francuskie, przedewszystkiem na 50 kilometrowy pas neutralny nad Renem, którego domaga się przedewszystkiem marszałek Foch. Podobno w Anglji są zapatrywania, że Francuzi mówią o zabezpieczeniu pasa, a myślą o tem, ażeby mieć powód do dalszego trzymania wojsk w Kolonji, co musiałoby przyszły sojusz z Niemcami uczynić niemożliwym.

Powyższe wiadomości pochodzą ze źródła niemieckiego i są na to obliczone, ażeby siać rozdwojenie pomiędzy Francją a Anglją.

Sprawy polskie

na podstawie otrzymanych telegramów.

Protest Kaszubów.

Wspominaliśmy o proteście Towarzystwa Powstańców i Wojaków przeciwko naruszeniu granic Polski ze strony Niemiec. Protest ów brzmi:

„My wojacy i powstańcy, Kaszubi Polacy, z oburzeniem dowiad. się, że pakt gwarancyjny z Niemcami dojść ma do skutku tylko kosztem nadmorskiej ziemi kaszubskiej.

Wobec tego oświadczamy przed Ligą Narodów i całym światem, żeśmy z krwi i kości Słowianami-Polakami, żeśmy urodzonymi gospodarzami na tej ziemi, której nam ani rozbiory ani systematyczna praca Niemców w wiekowej niewoli wyrwać nie zdołała, że tej ziemi my Kaszubi-Polacy bronić będziemy do ostatniej kropli krwi tak, jak żeśmy bronili całej Rzeczypospolitej Polskiej na dalekich frontach przeciw bolszewikom. Wszelka zmiana terytorjalna na zachodzie Rzeczypospolitej Polskiej grozi niebezpieczeństwem nowej wojny światowej. My wojacy i powstańcy stać będziemy na straży Bałtyku polskiego, na straży zachodnich granic Polski, jak jeden mąż, jak zwarty mur, jak stal nieugięta.

W odpowiedzi na zakusy krzyżaków wzywamy rząd nasz, by usunął jak najprędzej wszystkich optantów Niemców z polskich ziemi Kaszubskiej, by przystąpił jak najspieszniej całą siłą ku rozbudowie i wzmocnieniu armji polskiej."

Prócz tego wysłano telegram do Ligi Narodów.

Kronika miejscowa.

Chojnice, dnia 14 marca 1925 r.

Dziś: Matyldy królowej.
Słońca wschód 6.20 zachód 6.0.
Księżyca wschód 10.45 zachód 8.13.

Jutro: Klemensa w. patr. Pols.
Słońca wschód 6.18 zachód 6.2.
Księżyca wschód — zachód 8.41.

Pojutrze: Cyrjaka djakona.
Słońca wschód 6.16. zachód 6.4.
Księżyca wschód 12.2 zachód 9.15.

— **Ilustracja bez obrazków.** Ten jarmark proszę Szan. Redakcji, to mi dużo kłopotu narobił, bo zwaliło się tu tyle niepotrzebnych konkurentów, że szczerze obawiałem się, aby jakiś zamiejscowy drapichrust nie wyprzedził mnie i nie obłowił się drogocennościami chojnickiemi. Ale jakoś nieswojo mi się zrobiło i z innej przyczyny, bo za każdym razem, gdy pan komisarz Kurek koło mnie przechodził i tak podejrzliwie na mnie popatrzył, to aż ciepło mi się zrobiło za dziesiątą skórą. Z prawdziwym żalem śledziłem tych kolegów po fachu, których pan Kurek niemiłosiernie do ciupy pakował. A były między nimi gracze nielada — artyści swego fachu. Jeden z nich żalił się, że do Chojnic nie warto się fatygować, bo to nieprzyjemna praca rewidować puste kieszonie, zanim się z jakiej coś wyłowi.

Mnie koniecznie potrzeba jechać do Genewy, do tej pani Ligi, o której tak dużo Dziennik się rozpisuje. Ale to podobno Xantypa, jakiej tu w Chojnicach nawet niema. Chciałbym jednak u niej zostać zamiataczem, abym tak mógł miotać w stronę Gdańska i temu Macdonellowi strachu narobić. Zresztą i tak już Chamberlain na niego krzywem okiem patrzy, chyba więc nadchodzi czas, abym tak trochę przybrał fasonu wielkiego komisarza. Cylinder już mam, a gołe pięty nie szkodzą, bo na lato idzie, ale potrzebny mi chyba jeszcze monokl, bez którego trudno zaimponować Sahmowi. Mój „Burek" też już przybiera pańską minę i chyba zrobię z niego szefa gdańskich kundlów policyjnych. Potrzebna mi jest jeszcze świta z kilku osób, kto zatem jest bez pracy, a ma conajmniej dziurawe buty, niech się zgłosi do

Bąka.

— **Stały Pomorski Teatr Objazdowy z Torunia** zawita znowu do nas do Chojnic i to w środę 18 bm., ażeby wystawić śliczną rzecz w 4 obrazach, napisaną przez Pomorzanina Cyryla Danielewskiego pod tytułem „Męczeństwo św. Wojciecha". Jestto legenda z Pomorza na tle religijnem. Jak wskazują plakaty przedstawiać będą poszczególne obrazy: „Porwanie", „U króla Bolesława Chrobrego" „Pod godłem Krzyża" i „Triumf wiary". Będą nowe dekoracje, i nowe kostjumy. W roli Bolesława Chrobrego wystąpi artysta p. Jan Guttner. Spodziewać się wypada, że publiczność ze względu na historyczno-religijną sztukę dopisze. Przedstawienie odbędzie się na sali hotelu Centralnego o godzinie 8 mej wieczorem.

— **4 tygodniowe ćwiczenia wojskowe.** W roku bieżącym zostaną powołani na 4 tygodniowe ćwiczenia wojskowe szeregowi rezerwy roczników 1819 i 1900. Otrzymają oni imienną kartę powołania z wyznaczeniem formacji i terminu stawiennictwa. Rezerwista zobowiązany jest przynieść ze sobą i przedstawić dowódcy książeczkę wojskową wraz z kartą mobilizacyjną. Zwolnieni będą ci, którzy w tym roku ukończyli przepisaną służbę w wojsku stałem i zostali zwolnieni do rezerwy lub stale urlopowani, którzy odbyli już obydwa ćwiczenia czterotygodniowe w rezerwie, którzy pozbawieni są wolności, odsiadując naprzykład więzienie, którzy przebywają zagranicą lub którzy otrzymali zezwolenie na wyjazd zagranicę. Z ważnych przyczyn można uzyskać przesunięcie ćwiczeń na termin późniejszy w Powiatowej Komendzie Uzupełnień, najpóźniej na dwa tygodnie przed terminem stawiennictwa. Do próśb nie należy dołączać kart powołania.

— **Jarmark czwartkowy** sprowadził znów w nasze mury różne elementa, a szczególnie złodziei kieszonkowych, których nikt nie zapragnął i lepiej zrobiliby, gdyby nie obdarzali nas swemi niepożądanemi występami. Już zaraz od samego rana wzięło się dwóch jarmarczników za łby o rzekomą kradzież miecha pantofli, wykazało się jednak, że zaszła tylko pomyłka i tak uszedł wpierw podejrzany nieprzyjemności. Później zaczęli operować nasi kieszonkowcy. Dali oni się we znaki niejakiejś K. z Dużej Cerkwicy, zabierając jej 28 zł. z portmonetką. Następnie ukrzywdzono niejakąś T. z Rytla o 25 zł., zawiniętych w chusteczce. Później weszli do kieszeni niejakiemuś R. ze Sternowa, wyciągając mu z kieszeni portfel z 200 zł. Podobnie pozbył się swych pieniędzy w kwocie 100 zł. niejakiś Z. z Nowej Cerkwi. Potem zainteresowali się portmonetką gospodyni D. z Kłodawy, zabierając takową ze sobą z gotówką 26 zł. Widocznie jednak przyszli do przekonania, iż nie opłaci się zbyt wiele wychodzić na portmonetki kobiece, więc też przeszli następnie do zaopiekowywania się więcej mężczyznami. Tak pozbył się jako następny swego portfelu z 65 zł. gosp. B. z Obkas. Gospodarzowi K. z Ogorzelin nie poszło inaczej, bo zabrali mu wbrew jego woli portfel z 45 zł.

Nie obłowili się zaś zanadto portfelem gosp. B. z Ostrowitego, gdyż znajdowało się w nim zaledwie 5 zł. Lepiej już skorzystali na portfelu gosp. G. z Daręgowic, bo przysporzyli sobie 38 zł, ponadto przypadł im w udziale wykaz osobisty poszkodowanego. Jako najbardziej ukrzywdzony może figurować gosp. St. z Dąbrowy. Wyciągnęli mu z kieszeni portfel z 600 zł. Przytrzymano jednego silniej podejrzanego, jednak gotówki już przy sobie nie miał. Również pozbył się swego portfelu w niewytłómaczony sposób niejakiś L. z Małej Cerkwicy, w którym znajdowało się 175 zł.

Pozatem zaszło kilka mniejszych kradzieży z budów jarmarcznych, przeważnie nieudanych. Zapakowano kilka osób do kozy za lubowanie się w cudzej własności, między nimi i dwie kobiety. Wszyscy pochodzili z Kongresówki — jak zwykle. Swiadczy to, iż właśnie z tej dzielnicy najwięcej przyjeżdża złodzieji wykwalifikowanych. Pewną winę ponosi i społeczeństwo samo, o ile zostanie przez tą hordę okradane. Dosyć chyba ma każdy doświadczenia z każdego jarmarku, pisze się po gazetach o kradzieżach jarmarcznych szczególnie kieszonkowych, ostrzega się publiczność, lecz nie wszyscy biorą sobie to do serca. Dopiero kiedy im portfel z gotówką zginie, tedy płacz i narzekania. Pieniądze swe winien każdy tak zabezpieczyć, aby nie były one złodziejowi tak łatwo dostępne. Ale jak zauważyć można kładzie się pieniądze luźno i lekko dostępne, żakiet rozpięty i t. p., pije się co tylko idzie, z czego korzysta złodziej, gdyż i on chce żyć, a kiedy widzi, iż ten lub ów całe swe zmysły zatopił w kieliszku, sięga wprawną ręką po cudzy portfel. Kobiety zaś starym babskim zwyczajem nie mogłyby się z myślą pogodzic, „iż były na jarmarku", gdyby nie miały swej portmonetki z pieniędzmi na wierzchu w koszyczku. Niechaj każdy więcej czuwa sam nad sobą, to mniej będziemy mieli tych złodzieji, gdyż złodziej obejrzy sobie każdego człowieka dokładnie, zanim się do niego zabierze, a unikać będą ludzi czujnych, jak djabeł święconej wody.

— **10 Klasowa Loterja Państwowa** Tutejsza kolektura donosi nam, że w toku ciągnienia wszystkich 5 klas 10 Loterji Państwowej, padły w kolekturze chojnickiej Nr. 518 następujące wygrane: W klasie I. nr. 14955—60 zł, nr. 26720—60 złotych, nr. 34610—60 zł. W klasie II nr 3793—90 zł. W klasie III nic. W klasie IV nr. 26713—160 zł., nr. 26718-150 zł., nr. 34607 150 zł. W klasie V nr. 3792—150 zł, nr 3799—175 zł. nr. 14952—150 złotych, nr. 14958 150 zł., nr. 14957-150 zł., nr. 14960—150 zł. nr 19845-150 zł., nr. 19848—150 zł, nr. 34601—150 zł., nr. 34604—150 zł., nr 34606—160 zł. Ciągnienie następne t. j 11 Loterji nastąpi w I kl. 8 i 9 kwietnia, w II kl 12 i 13 maja, w III. kl. 10 i 12 czerwca w IV. kl. 8 i 9 lipca a w V kl. 6 7. 8. 10. 11. 2. 13. 14. 17. 18. 19 20 21 24 25. 26. 27 28. i 29. sierpnia i 3 września 1925 roku. Największa wygrana 350 000 złotych. Losy do I kl. 11. Loterji Państwowej są do nabycia w tutejszej kolekturze ul. Dworcowa 17, po 8 zł. za $^1/_4$—16 zł za $^1/_2$ i 32 zł. za $^1/_1$ los. Tamże można się dowiedzieć każdego czasu bliższych szczegółów i przeglądać urzędowe listy wygranych.

— **Fałszywe bilety 100 złotowe.** Krakowska policja wykryła fałszywe 100 złotówki. Fałszerzy dotychczas nie wykryto, ale jest się im na tropie. Fałszywe bilety poznać można po niewyraźnym wizerunku Kościuszki, źle widocznych znakach wodnych i nietrwałej numeracji.

— **Pan Manitius,** dyrektor miejskiej elektrowni od ubiegłej niedzieli poważnie zachorował na ślepą kiszkę i leczy się w Zakładzie sióstr św. Baromeusza. W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż śp. M. w sobotę rano umarł.

— **Stały Pomorski Teatr Objazdowy** objeżdżający Pomorze z sztuką historyczno-religijną pt. „Męczeństwo św Wojciecha" Danielewskiego, grać będzie i w naszem mieście dnia 18 bm. Utwór ten nawskroś religijny, pełen scen dramatycznych, ukazuje nam zamierzchłe czasy, kiedy to za panowania Bolesława Chrobrego wyruszał do wschodnich Prus Arcybiskup gnieźnieński Wojciech, by tam nauczać lud czczący bałwany i tam został zamordowany przez pogańskich kapłanów. Dyrekcja Teatru wyposażyła sztukę w kosztowne kostjumy i nowe dekoracje przy stosowaniu systemu kotarowego. Zwiększony zespół z p. Janem Guttnerem w roli Bolesława Chrobrego, historyczne kostjumy, oraz podniosły ton religijny utworu, zapewniają sztuce powodzenie.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Dziennika Pomorskiego.

— **Zwracamy** uwagę na ogłoszenie p. Łyczywka o flakach i wieprzowych nogach, które wystawia na kolację w nadchodzący poniedziałek.

Historja Drogi Krzyżowej.

Matka Boska po pogrzebie Syna swego, wracając do Jeruzalem, doszła śladami krwawymi aż do miejsca biczowania i stąd dopiero udała się do domu. Z nią niewiasty pobożne obchodziły miejsca św. i wnet uczniowie coraz częściej zwiedzały krwawą drogę Zbawiciela. Wiarogodne a dokładne opisy życia chrześcijańskiego w Jeruzalem świadczą, że po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa bez obawy wszyscy chrześcijanie wiarę swoją wyznając, pamiątki po Panu Jezusie i mieja męki jego mieli w gorącej czci, a w tem przewodniczyła Matka Boża. Zaśnięcie i Wniebowzięcie N. Panny nie powstrzymało czci miejsc świętych w Jeruzalem i w całej Palestynie; zburzenie Jeruzolimy wiele zatarło śladów, ale właśnie w pięknych okolicach Jerozolimy, Betlejemu, Jordanu coraz licznej osiadali pokutnicy i pokutnice z dalekich stron; ci cześć dla tajamnic życia, pracy, męki i śmierci Panna Jezusa, szerzyli. Wielki uczony Hieronim, osiadły w Betlejem twierdzi, że od początku Drogę bolesną zwiedzali z wielką czcią i pietyzmem chrześcijanie ze wszystkich stron świata.

Pod panowaniem bałwochwalczych Rzymian postawiono na miejscu ukrzyżowania, marmurowy posąg Wenery, w miejscu Grobu i Zmartwychwstania, Jowisza, a w miejscu Narodzenia Pana Jezusa stanął bożek Adonis. Tak było 180 lat, dopiero św. Helena matka Konstantyna W. cesarza, w r. 326, wybrała się do Ziemi Św., na jej rozkaz potłuczono bóżki pogańskie, drzewo Krzyża św. znaleziono na stoku Golgoty ziemią przywalone, znalazły się gwoździe i pewne ślady, gdzie stał krzyż z Panem Jezusem. Na tem miejscu kazała św. Helena zbudować wspaniałą świątynię i w niej umieściła Krzyż św., część drzewa od wożąc do Konstantynopola.

Od tego czasu pielgrzymki do Grobu Pańskiego wzmogły się bardzo za życia św. Hieronima, jak sam pisze, tłumnie zdążały wielkie procesje i lądem i morzem do Ziemi św. Nieustannie jak rok długi przybywali pobożni, w całem rzymskiem państwie religja i wiara Chrystusowa szerzyć się mogła spokojnie i ze zupełną wolnością. Pielgrzymki te nie ustały nawet wtedy, gdy kalif Omar zdobył Palestynę 687 r., chrześcijanie bowiem pomimo pewnych ograniczeń, korzystali ze stosunkowo znacznej wolności religijnej. Zmieniło się położenie rzeczy w w. 10, gdy władzę nad Egiptem i Palestyną objęła dynastja Fatymidów. Wówczas to prześladowania, których przedmiotem stali się chrześcijanie, pobudziły papieża Sylwestra II do wezwania ludów zachodnich do obrony Ziemi św.

Jeszcze gorsze nastały czasy, gdy miejsca św. wpładły w ręce Turków seldżuków 1073. Za Urbana II. biskupi i wędrowni kaznodzieje zachęcali lud do wyrwania Ziemi św. z rąk niewiernych. Ruszyli chrześcijanie na głos Stolicy Ap.

Polacy nie pozostali w tyle, bo oto w 1153 r. udaje się Henryk książę sandomierski, syn Bolesława Krzywoustego, ze znacznym rycerstwem do ziemi św. i tam przebywa przez cały rok. Ziemia św. dostaje się w ręce chrześcijan, lecz sułtan egipski Sahadyn 1187 kładzie kres królestwu jerozolimskiemu. Reszty dokonali Turcy w r. 1244 po zajęciu Jerozolimy w straszny sposób mordując chrześcijan. Obtąd trudno było wiernym udawać się do ziemi świętej.

Nowy okres nastąpił dla Ziemi św., gdy z początkiem 13-go stulecia Misję Apost. w Ziemi św. i u sąsiednich ludów jakoteż opiekę nad wszystkiemi miejscami św. objął zakon św. Franciszka Serafickiego. Wyszukane z miłością i gorliwością miejsca św., wykupywali zakonnicy, opłacali, rozmaite znosili udręczenia.

Dotąd straż nad Grobem św. i innymi miejscami sprawują zakonnicy św. Franciszka. W krótkim czasie zakon ten uzyskał w Stolicy Ap. przywilej, że członkowie jego mogli przy swoich kościołach klasztornych zaprowadzać stacje. Papieże rzymscy widząc wielką gorliwość wiernych w odprawiantu tego nabożeństwa, obdarzyli nadzwyczajnemi łaskami i odpustami. Mianowicie zezwolili, by wierni przez odprawianie Drogi Krzyżowej w kościołach zakonnych reguły św. Franciszka dostąpili takich samych odpustów, jak ci, co osobiście nawiedzają Stacje Drogi Krzyżowej w Jerozolimie. To nabożeństwo tak odpowiadało pragnieniom ogółu wiernych, że poczęto odprawiać je także po kościołach nie zostających pod zarządem zakonu św. Franciszka.

Wówczas śp. Benedykt XIV rozszerzył ten przywilej na wszystkie kościoły, byleby Stacje były zaprowadzone przez zakonników św Franciszka. Od tego czasu niemal we wszystkich kościołach, a nawet kaplicach rozpoczęto zaprowadzać Drogi krzyżowe i nabożeństwa stacyjne, aby lud wierny mógł oddawać jak najczęściej cześć Męce Pańskiej, a temsamem zyskiwać odpusty jerozolimskie.

W Zakładzie.

Jak to jest w Zakładzie ładnie,
Jak tam życie płynie składnie.
Rano dzwonek na wstawanie
Po tem pacierz i śniadanie.

Chleb i kawa przyniesione,
Każdy patrzy w jedną stronę
Tam gdzie kosz na stole stoi
Przy nim chłopców aż się roi.

Jeden niby na coś czeka,
Tamten krzyczy, ten ucieka,
Aż naraz dozórca wchodzi
Kupa chłopców się rozchodzi.

Ja zaledwie dałem kroku
I ujrzałem pana Loku
Pan Lok krzyczy-chłopcy cicho!
Ale gdzie tam, jakie licho —

Tych łobuzów uspokoi
Znów się od nich wszędzie roi,
Więc korzystam z zamieszania
I zabieram się do „brania"

Choć ze wstydu się czerwienię,
Kładę porcję w swe kieszenie
Ze zdobyczą precz uchodzę:
Choć boleje na tem srodze,

Gdyż wzbronione takie „branie"
Jest przez siódme przykazanie,
Lecz wybaczyć mi musicie,
Gdyż w Zakładzie takie życie —.

Ze święty-by się nie skrzywił,
Wziąść by tylko pożywił,
Wszescie chłopcy posiadali
No i krzyczeć już przestali.

Dozórca już chleb rozdaje
Braku porcji nie poznaje,
Ja za stołem cicho siedzę
Ruchy jego tylko śledzę.

Aż już wszyscy chleb dostali
Do jedzenia się zabrali.
Lecz dozórca na ostatku:
Spostrzegł brak — zaczekaj bratku!

Rzekł nie ujdziesz i wolnego,
Maca kieszeń u każdego,
Ja ze strachu aż się kręcę.
Wiem że wpadłem w jego ręce.

Przyszła kolej na mnie wreszcie,
Ledwie sięgnął, mam nareszcie!
Krzyknął — no i chleb wyjmuje.

Potem jak mi przyfasuje,
Aż mi w uchu zadzwoniło,
I śniadanie się skończyło.

Czy przyjemnie jest umierać.

Co się kryje poza progiem śmierci, stanowi to jeszcze nieprzeniknioną tajemnicę. Kto ten próg przekracza, ten nigdy już nie wraca, ale na progu stało już wiele osób, patrzących śmierci oko w oko i mających sposobność rzucić okiem na tajemnicę tamtej strony.

Pisarz belgijski Maurycy Maeterlinck, chciał przeżyć ten stan umysłu, w jakim znajduje się przestępca tuż przed straceniem.

W tym celu Maeterlinck towarzyszył przez ostatnie chwile jednemu z takich przestępców, szedł wraz z nim na gilotynę i usiłował utrzymać jeszcze czucie ze straconym po jego egzekucji. Jednak w chwili, gdy delikwentowi spadła głowa, jednocześnie i Maeterlinck padł zemdlony, a następnie dostał takiego rozstroju nerwów, że przez długi czas walczył pomiędzy życiem a śmiercią. Po wyzdrowieniu nie mógł sobie przypomnieć przeżytych wrażeń. Pamiętał tylko że doznawał uczuć i wrażeń strasznych, przewyższających ludzkie siły.

Filozof Bacon opowiada o pewnym osobniku, który chcąc doznać wrażeń jakich się doznaje na progu śmierci, powiesił się, ale naturalnie chciałby, aby go w porę „odcięto". Źle jednak obliczył swoje siły, albowiem doświadczenie to wypadłoby bardzo krytycznie, gdyby go nie zdołano w ostatniej chwili uratować.

Otóż osobnik ten powiada, że wówczas, kiedy sznur dławił jego szyję, odniosł wrażenie, jak gdyby zajaśniało jakieś nadzwyczaj jarzące światło, które stopniowo znikało i przechodziło w ciemność. Bólu nie odczuwał żadnego i dopiero po odcięciu go z powroza, odczuwał skutki swego ekstperymentu.

O niezwykłym wypadku informuje pewien autor angielski. Pisze on, że swego czasu w Londynie skazany został na karę śmierci przez powieszenie pewien bogaty człowiek. Ponieważ nie chciało mu się umierać, przeto postanowił zarówno śmierć, jak i swego kata wyprowadzić w pole. W tym celu zwierzył się ze swych planów pewnymu młodemu chirurgowi, który w drodze operacji wstawił mu w przewód oddechowy rurkę, dzięki której mógł mimo ucisku stryczka oddychać.

Wówczas było w Anglji we zwyczaju ułaskawiać takiego skazańca i obdarzać go wolnością, jeżeli po upływie przepisanego czasu żył jeszcze. Otóż kiedy ów człowiek powrócił do zmysłów, mógł o swoich wrażeniach opowiedzieć. Mówił on, że podniecenie odczuwane przed egzekucją, wzmogło się do najwyższego stopnia w chwili, gdy czuł już stryczek na swojej szyi. Później ogarnęła go bardzo przyjemna senność. Także i ten wisielec nie odczuwał żadnych cierpień.

Bardzo interesująco brzmi sprawozdanie amerykańskiego pastora Manna, który w czasie amerykańskich wojen został powieszony w Fort Barancas pod zarzutem, że uprawiał szpiegostwo. Przez cztery minuty już wisiał on pomiędzy niebem a ziemią, gdy jeden z oficerów odciął stryczek, spostrzegłszy w ostatniej chwili, iż stracenie opierało się na pomyłce.

Ów pastor Mann w tych swoich przeżyciach rozróżniał dwie główne fazy: moment poprzedzający powieszenie go i moment następujący po odcięciu stryczka. W tym pierwszym momencie miał fizyczne odczucie dławienia. Nerwy i żyły natężyły się i gorąco mu się zrobiło na całem ciele, jak gorąco, że w tem uczuciu zginęły zupełnie silne cierpienia systemu nerwowego.

Następnie pastor ów odczuł ulgę, która najpierw wyraziła się w bezwrażliwości, następnie przeszła w uczucie miłe, coraz przyjemniejsze i coraz bardziej świadome. Zmysły jego stopniowo powracały do normalnego odczuwania zjawisk, związanych z życiem oczy zaczęły stopniowo przejmować wrażenie światła, język czuł słodycz, jak gdyby cukru lub miodu, uszy zaczęły przejmować szum powietrza, pastor miał wreszcie, wrażenie, unoszenia się w powietrzu, ale w chwili gdy szabla oficera przecięła stryczek, wszystkie te wrażenia nagle ustąpiły miejsca nieznośnemu bólowi.

Każdy nerw go bolał, w nosie i palcach odczuwał straszne zdrętwienie i dopiero po upływie pół godziny męczarnie te ustąpiły.

Pastor Mann kończy swoje sprawozdanie stwierdzeniem, że chwila niebiańskiej błogości drogo jest okupiona bólem, którego trwanie odczuwa się jakby wiecznotrwałe.

Przygody Proboszcza.

Pewnego zimowego wieczora zaszedł na pebanję ubogi jakiś kramarz, niosąc na plecach ciężki ładunek drobnych towarów. Proboszcz, ksiądz Józef, znany był w całej okolicy z najlepszego w świecie serca, więc zobaczywszy podróżnego, wyszedł sam do niego do kuchni, kazał gospodyni, by dała kramarzowi ciepły posiłek i począł go rozpytywać: skąd jest, dokąd idzie, jak mu się powodzi. Kramarz wydawał się poczciwym człeczyną, odpowiadał szczerze na wszystkie pytania, uzalając się przytem na ciężki swój sposób zarobkowania, boć był wciąż narażony na chłód, niewygodę, a nieraz i na niebezpieczeństwo życia.

Na takiej pogadance zeszedł wieczór i noc nadeszła. Dobry ks. Józef ani chciał pozwolić, aby biedny człowiek puszczał się teraz w dalszą drogę i ofiarował mu nocleg. Podróżny nie opierał się bardzo, a że po wieczerzy rozgadali się na dobre, ksiądz zabrał go do swego pokoju, rad, że może pomówić z jakąś poczciwą duszą, bo w okolicy miał mało towarzystwe. Gawędzili do późnej nocy. Mówiąc o tem i owem, wspomnieli też o niebezpieczeństwie na publicznych drogach, o napadach na pojedynczych wędrowców i o złoczyńcach, którzy docierają coraz śmielej do wsi i dworów. Kramarz zwrócił się wtedy do księdza:

— Ale, że to ksiądz dobrodziej się nie boi tak sam tu mieszkać, bez żadnej obrony! Jak widzę, służba śpi dość daleko, do wsi także kawał drogi, a nie bez tego, żeby tam proboszcz nie miał przy sobie trochę gotówki. Ja tobym się bał doprawdy! Nie mieć żadnej broni blisko..

— E, moi drodzy — rzekł na to otwarcie ks. Józef — rzeczywiście człowiek ma zawsze parę groszy, odłożonych na czarną godzinę, ale to się chowa głęboko, co zaś do broni, to zwykle stawiam sobie przy łóżku starą dubeltówczynę, która może jeszcze dać dwa strzały w razie potrzeby. Zresztą — dodał, machnąwszy ręką — nie boję ja się niczego. Kto tylko wierzy, że nad nim Bóg czuwa, może być spokojny...

Rozmawiali jeszcze czas jakiś, poczem kramarz pożegnał się odchodząc, ponieważ nazajutrz miał wyruszyć w drogę już o świtaniu.

Minęło parę tygodni

Jednego dnia po południu wstąpił na plebanję, wracając z polowania jeden z okolicznych obywateli i poprosił proboszcza o przechowanie do dnia następnego dwuch fuzyj, gdyż sanie mu pękły i musiał wracać pieszo do domu, więc strzelby ciężyły zbytecznie. Ks. Józef, szczęśliwy, że może wyświadczyć komuś przysługę, przyjął strzelby chętnie, a bojąc się, by ktoś nie ruszył nabitej broni, postawił je w miejscu najbezpieczniejszem, w swoim pokoju przy łóżku, obok starej dubeltówki.

Tej samej nocy został proboszcz obudzony szczękiem wyjmowanych szyb i otwieraniem okna.

— Kto tam?... Kto tam?... zapytał kilkakrotnie.

Zamiast odpowiedzi ukazała się w oknie czyjaś głowa.

— Kto jesteś, bo strzelę! — ostrzegał ksiądz wreszcie dał ognia.

Zdawało mu się, że musiał trafić, bo głowa znikła natychmiast, lecz zanim zdołał oprzytomnieć, ukazała się wnet druga. Ponieważ ponowne ostrzeżenia nie skutkowały, wystrzelił proboszcz po raz drugi. I wówczas głowa skryła się, jakby ugodzona, lecz w tejże chwili w ramach okna stanęła cała postać ludzka i dało się słyszeć szyderczym głosem wyrzeczone pytanie:

— A teraz co?

Ksiądz Józef zadrżał. Po głosie poznał biednego kramarza, którego przed paru tygodniami dał u siebie przytułek na noc. Scisnęło mu się serce na widok niewdzięczności ludzkiej, bo trudno było wątpić, że ten człowiek przychodził ze złemi zamiarami. Swiadczyła o tem i to że nadto lufa rewolweru, ktora zabłysła w jego dłoni, gdy pochylił się w otwartem oknie, zaglądając do wnętrza pokoju. Proboszcz wystrzeliwszy dwa naboje swej dubeltówki, byłby zdany na łr

skę złoczyńcy, ale Bóg, pod którego opieką czuł się tak bezpiecznym, nie zawiódł pokładanej ufności. Bły skawicznie przypomniał sobie ks. Józef o fuzjach, danych na przechowanie, sięgnął ręką po broń i następnym wystrzałem powalił zbliżającego się rabusia.

Postrzelony złodziej nie mógł uciekać z nadej ściem dnia przekonano się o prawdzie domysłów proboszcza. Był to tenże wędrowiec, który pod pozorem, że jest kramarzem i ma daleką drogę przed sobą, został przyjęty na nocleg i miał czas wybadać, jak to mówią, grunt pod stopami. Rozpatrzył się w rozkładzie domu, a doszedłszy do przekonania, że ratunek byłby w istocie trudny, a dubeltówka księdza wyda co najwyżej dwa strzały, użył podstępu dla pozbycia się i tego niemiłego przyjęcia i wsunął przed sobą w okno dwa słomiane manekiny, mające w ciemnościach nocy podobieństwo do głowy i ramion ludzkich. Gdy proboszcz wystrzelił dwukrotnie do mniemanych oprzyszków, rabuś ukazał własną postać, drwiąc szyderczo zadanem pytaniem, bo pewien już był, że nic mu nie grozi ze strony proboszcza. I gdyby nie złożone przypadkiem na plebanji fuzje, ks. Józef nie ocalałby od grabieży, a może i od śmierci.

Tak Bóg nagradza swem zrządzeniem ludzi, gdy Mu szczerze zaufają i poddadzą się Jego opiece.

Genewskie abecadło polityczne.

Anglija Egipt prześladuje;
Liga groźnie jej klaruje,
że się notą nie wymiga.
I cóż z tego?
Ano — figa!

Bolszewicy Gruzję duszą.
Zaraz ich do ustępstw zmuszą;
na co jest narodów Liga?
Cóż się stało?
Ano — figa!

Chiny, całe płonące w wojnie,
coś się żalą na Japonję;
to w zbrojeniach świat prześciga.
Cóż się dzieje?
Ano — figa!

Gdańsk na traktat ciągle psioczy
Koalicji pluje w oczy
i germanski oręż dźwiga.
Liga cóż mu?
Ano — figa!

Litwie nadal bardzo pilno
zabrać Polsce stare Wilno,
choć się Wilno na to wzdryga.
Cóż w Genewie?
Ano — figa!

Memel Litwa pochwyciła;
to dla Ligi rzecz niemiła.
Liga wierci się jak fryga.
Cóż wskórała?
Ano — figa!

Niemcy robią samoloty,
karabiny dla piechoty,
że się tylko w oczach miga.
Będą sankcje?
Ano — figa!

Iks z Ygrekiem — niewiadome.
Świat na wojnę ma oskomę,
w Lidze coś jęzorem śmiga.
Czy mu wierzą?
Ano — figa!

Zet — zbrojenia. W alfabecie
masz tu Ligę, jak w zwierciadle.
To rarytet, taka Liga!
A pożytek?
Ano — figa!

Bajka o śledziu i flądrze.

Nad polskiem morzem, gdzie rybołóstwo stanowi zajęcie i sposób zarobkowania wielu mieszkańców, opowiadają sobie po dziś dzień ludzie śmieszną bajkę o flądrze, która jak wiadomo, nie odznacza się piękną powierzchownością.

Dawnemi czasy, jakoś wkrótce po stworzeniu świata, spostrzegły się ryby, że nie mają między sobą żadnego najwyższego zwierzchnika, zebrały się tedy na naradę i nuż dogadywać, jako to lew jest królem wszystkich czworonożnych zwierząt, orzeł królem ptaków, pszczoły w każdym ulu mają swoją królowę, a tylko ród ryb dotychczas nie posiada króla. Ale jakże teraz wybrać rybę, która ma przewodzić wszystkim? — Radziły ryby, aż uradziły, że ta która się stawi pierwsza w białym fartuchu na oznaczonem miejscu, zostanie obrana królem.

Zakotłowało się morze: ryby popłynęły w różne strony, co sił w płetwach i ogonach, aby zdobyć upragnione białe fartuchy. Wielkie siłacze wodne i stare wąsale ryby ufały swym potężnym płetwom i mądrym głowom, a tymczasem małe rybki wzięły się na sposób i wymyśliły w cichości, że kto ma biały spód ciała, ten posiada już ów biały fartuch i godzień zostać królem. Zwinny śledź pierwszy przypłynął na wskazane miejsce, połyskując srebrzystą łuską brzucha, więc ryby sędziowie orzekły, że wypełnił żądany warunek i naznaczały go królem. Wtem ukazała się flądra, dumna także ze swego białego pod spodem tułowia, ale wszystkie ryby, które wówczas mogły jeszcze mówić, przywitały ją wrzaskiem.

— Zapóźno, flądro! Zapóźno! Śledź jest już naszym królem!

Flądra nie lubiła cienkiego śledzia, uważała go za rybę pospolitą, o wiele gorszą od siebie, więc usłyszawszy to zawołała z gniewem!

— Co? śledź królem?

I wykrzywiła przytem wzgardliwie paszczę, na znak, że kpi sobie ze śledzia.

Za to ją Pan Bóg pokarał. Zazdrością zeszpecony pysk, zakrzepł jakby w tem skrzywieniu i pozostało ono flądrze już na wieki tak, że zawsze można ją rozpoznać po głowie płaskiej o wykręconom pysku i oczach osadzonych po jednej stronie głowy.

* * *

Tyle mówi bajka. — W rzeczywistości kształt flądry, czyli storni, jest dostosowany do życia, jakie prowadzi: leży ona zazwyczaj na dnie morza i chwyta przepływające rybki, dlatego więc ciało jej jest takie płaskie, a oczy są osadzone na wierzchniej stronie głowy, iżby lepiej dostrzegła swą zdobycz.

Gdański bigos w polskich skrzynkach.

Znów mamy bigos z gdańskiego węgorza,
Tym razem ciepły, w poczty polskiej skrzynce.
Mac Donell głośno grzmi na katarynce,
A echo uczty przeszło już za morza.

Liga niedługo do stołu zasiądzie
I deser sprzątnie z gotowych talerzy,
Gdańsk się ukłoni. Polonia uwierzy.
Że mały karzeł odtąd grzeczny będzie.

Echo niezgody uleci w przestworza,
Jakoś to będzie... jeszcze raz wyjątek...
Jeszcze rok jeden, a w księdzze pamiątek
Znajdziemi napis: „Zabrakło nam morza".

Ojciec i syn.

(Podanie wschodnie).

Pewien bogaty człowiek miał jedynego syna. Gdy ojciec leżał na łożu śmierci, przywołał do siebie syna i rzekł do niego: „Spojrzyj no, synie, do sąsiedniego pokoju. Tam ujrzysz wszystkie skarby, które nagromadziłem w ciągu długiego i pracowitego mego żywota. Jeżeli będziesz pilnie i skromnie żył, nie tylko sam z nich będziesz mógł żyć, ale pozostawisz je swym potomkom. Będą się one ciągle pomnażały. Jeżeli je jednak przetrwonisz, tak iż w biedę i nędzę popadniesz, wiedz że tam wewnątrz wbiłem gwóźdź w ścianę. Powieś się lepiej na nim, jak miałbyś chodzić po żebraczce"

Wkrótce potem umarł ojciec.

Syn nie pracował, lecz przehulał pieniądze i przetrwonił w ciągu kilku lat majątek. Gdy już w końcu nic nie posiadał, przypomniał sobie słowa ojca: „Tak, ojciec miał prawdę", powiedział sobie. „Gdybym teraz, kiedy poznałem wartość pieniądza, posiadał tę samą sumę pieniędzy, którą mi ojciec pozostawił, starałbym się o to, aby oszczędzanie pomnożyć, a nie przetrwonić. Ale co się stało, nie da się przywrócić. Skoro więc nie spełniłem pierwszego życzenia mego ojca, spełnię zato drugie, i powieszę się w tem miejscu, które mi wskazał, aby go w grobie chociaż uchronić przed wstydem, że umarłem jako nędzarz i żebrak".

Wziął powróz i przywiązał do wskazanego gwoździa, ten jednakże popuścił, zluźnił się i wypadł. W ścianie jednak otwarła się szpara, z poza której błyszczało czyste, szczere złoto, które mu zesunęło się pod nogi.

Wewnątrz ukrył ojciec drugą połowę swego majątku. Ojciec dobrze liczył. Dopiero teraz nauczył się syn wartość pieniądza szanować. I co przyrzekł tego dotrzymał. Majątek ojca pomnożył.

Rozmaitości.

Drogocenne skrzypce. W Belgradzie (w Serbji) wystawiono w tych dniach na sprzedaż osobliwe skrzypce. Należały one z górą 200 lat do rodziny cygańskiej i przekazywane z ojca na syna, dotrwały aż do obecnych czasów.

Umierający grajek — cygan, nie mając już dziedzica, przekazał swej żonie, aby sprzedała skrzypce za „dobre pieniądze" i w ten sposób zabezpieczyła sobie starość.

Cyganka sprzedała skrzypce za 1200 denarów pewnemu właścicielowi kawiarni, w której grywał jej mąż. Było to w r. 1914.

W czasie wojny skrzypce powędrowały z uchodzącą armją do Francji i tam dopiero poznano się na ich wartości. Lecz właściciel skrzypiec, oficer armji serbskiej, nie miał ochoty rozstawać się ze swym instrumentem i zdołał go uchronić od wojennego zniszczenia.

W tych dniach wystawiono skrzypce na sprzedaż — a nabywca, fabrykant instrumentów w Anglji, zapłacił za nie 500 tysięcy franków.

Skrzypce te sporządził w 18 stuleciu cygan.

Dziecko żywcem pogrzebane z powodu przesądu. Jaka ciemnota z powodu przesądów panuje jeszcze dzisiaj na świecie pomimo postępu kultury, tego dowodzi następujący wypadek, który się wydarzył w Indjach.

Otóż z Madrasu donoszą, że pewna Hinduska, przekonana, że w domu jej ukryty jest gdzieś skarb, którego pomimo energicznych poszukiwań nie mogła odnaleźć, porwała w Madrasie roczną córeczkę pewnego jubilera i zakopała ją żywcem, ustawiwszy nad głową jej rytualną lampę.

Gdy ją aresztowano, zadeklarowała, że uczyniła to, by przebłagać boginię, która strzegła skarbu i nie chciała go jej wydać. Otóż wróżbici powiedzieli jej, że jedynie ofiara z żywej istoty ludzkiej pozwoli jej odnaleźć miejsce, gdzie jest skarb ukryty.

Przesądną, a okrutną Hinduskę, która zresztą wygląda podobno bardzo łagodnie i odznacza się niezwykłą urodą, sądzić będą w dniach najbliższych.

Najmniejsze państwo na świecie. Najmniejszem państwem na świecie nie jest jak się niejednemu zdaje, ani księstwo Monaco, ani rzeczpospolita San Marino, ani księstwo Liechtenstein lecz.. królestwo Bardley.

Nazwę tę nosi malutka wysepka, leżaca opodal wybrzeży Walji, której „królem" jest rybak, nazwiskiem Love Pritchard, panujący nad 64 poddanymi rybakami. Rząd angielski zostawia tych biednych rybaków w zupełnym spokoju i nie ściąga od nich żadnych danin, lub podatków, a Pritchardowi pozwala na używanie tytułu królewskiego i noszenie przy uroczystościach korony, zrobionej z... miedzi, gdyż nie miał pieniędzy na sprawienie sobie korony złotej.

Odbudowa Jokohamy. Rząd japoński ogłasza ciekawe dane o odbudowie zniszczonego dnia 1 września 1923 roku przez trzęsienie ziemi i pożar miasta Jokohamy. Zaledwie 17 miesięcy minęło od chwili, gdy wskutek katastrofy żywiołowej uległo zniszczeniu 73,432 domów w tem mieśc e, a tylko 19,000 domów ocalało. Odpowiednio też zmniejszyła się ludność miasta. Jeszcze w rok po katastrofie Jokohama liczyła zledwie około stu tysięcy mieszkańców w porównaniu do 450,000 z czasów przed katastrofą. Dzisiaj zaś wznosi się w Jokohamie znów 90,000 domów, z czego 71,000 nowych, a ludność sięga normy z przed katastrofy. Jakże wymownie świadczą te liczby o odwadze, pilności i energji japończyków

Człowiek za 40 tysięcy lat. Profesor uniwersytetu angielskiego Cambridge Raymond stawia ciekawe wnioski co do przyszłości człowieka. Powiada on tak:

„Cywilizacja pozbawiła najpierw człowieka używania nóg, któremi się posługiwał, jak istoty czworonożne, łażąc po drzewach i umykając przed dzikiemi zwierzętami. Obecnie zęby ludzkie są mniej silne: nie używa się ich już do rozgryzania orzechów i innych owoców, ani do walki. Niegdyś był człowiek cały pokryty włosem".

Na tej podstawie dochodzi profesor Raymond do następujących wniosków.

„Za 40 do 70 tysięcy lat człowiek nie będzie miał włosów, głowa jego będzie naga jak kula bilardowa, nie będzie posiadał zębów, bo nie będzie już niczego rozgryzał, nogi się zużyją, a palce zakrzywią.

Natomiast mózg rozwinie się nadmiernie. Będzie większy i cięższy, przez co rozszerzą się niezwykle czoło i głowa. Głowa przybierze kształt gruszki. Naturalnie ten rozrost głowy będzie połączony z szkodą innych części ciała".

W oczekiwaniu końca świata. Niejaka Małgorzata Rowen, mieszkająca w Los Angelos, w Kalifornji, założyła nową sektę p. n. „Reformowanych adwentystów", których głównym artykułem wiary jest przeświadczenie, że koniec świata już w tych dniach nastąpi.

Członkowie sekty, liczącej podobno 144000 zwolenników w Stanach Zjednoczonych są tak przeświadczeni o rychłem już nadejściu końca świata, że pozbywali wszystkie swe ruchomości i zbierają się w sąsiedztwie góry, położonej pod San Diego, w Kalifornj, z tego bowiem szczytu mają być wniesieni żywcem do nieba, podczas kataklizmu, który lada chwila nastąpi i pochłonie całą ludzkość, oprócz adwentystów.

Żarty.

Jak narody polityką?

Gdzie trzech Anglików — wielka cisza, dwa befsztyki i trochę porteru Gdzie trzech Francuzów — wesoły kabaret. Gdzie trzech Włochów — dużo wrzasku — serenada. Gdzie trzech Polaków — tam trzy stronictwa polityczne. Gdzie trzech Żydów — tam mniej więcej solidarna spółka handlowa. Gdzie trzech Niemców — tam 30 kufli piwa i pudełko cygar.

* * *

Król angielski Jerzy II przejeżdżając przez Holandję do Honnoweru, zatrzymał się w pewnej oberży i kazał sobie podać na śniadanie dwa jajka.

Przy płaceniu rachunku oberżysta zażądał za 2 jajka 2 dukaty.

— Czyż jajka w tej okolicy są takie rzadkie — spytał król.

— Nie jajka, Najjaśniejszy Panie — brzmiała odpowiedź nisko kłaniającego się oberżysty — ale królowie.

Kronika prowincjonalna.

Lichnowy. Kosznajderję objeżdża obecnie Franciszkanin O. Kempf, Niemiec, który widocznie specjalnie interesuje się niemczyzną na Kresach. Niemcy wzajemnie się nawołują, aby jak najliczniejszy brać udział w jego kazaniach, bo — jak pisze jedna z niemieckich gazet — Ojciec Kempf ma osobiście się przekonać, jak silny żywioł stanowią niemieccy katolicy w Kosznajderji. Widocznie Niemcy naśladować chcą Polaków z czasów naszej niewoli i ze swych księży robić głównych filarów niemczyzny na kresach.

Czersk. (Gwałtowny spadek cen na świnie.) W czwartek dnia 18 lutego br. dał się zauważyć w naszej miejscowości gwałtowny spadek cen na świnie, które okoliczni gospodarze w wielkiej ilości zwieźli na tutejszy dworzec, które miały być pociągiem dalej wysłane. I tak za I. klasę świń płacono za centnar żywej wagi najwyżej 47 zł. podczas gdy przedtem płacono przeszło 54 zł. Za chudsze świnie płacono od 40 do 47 zł., podczas gdy przedtem te ceny wynosiły od 47 do 54 zł. za centnar. To też liczni gospodarze, którzy pozwolili się handlarzom wziąść na kawał, zabrali swe świnie i wrócili bez interesów do domów. Nic też dziwnego, bo chociaż na centnarze straci się 7 zł. to, gdy się ma kilka świń na sprzedaż strata ta jest wcale poważna, na przykł: pewna kobiecina miała na sprzedaż 3 świnie po 2 i pół centnara razem więc 7 i pół centnara. Na centnarze straciłaby 7 zł. a na 7 i pół strata wynosiłaby 52 i pół zł., kobiecina więc, chociaż przyrzekła sprzedać handlarzowi wszystkie trzy świnie, jednak z powodu tego, że tenże nie chciał wypłacić umówionej sumy, zabrała swe świnie do domu. Podobnie działo się z innemi. Szkoda tylko czasu i formanek gospodarzy, a i strata jest, bo za ważenie także trzeba płacić. Pytanie tylko, czy owi gospodarze dobrze na tem wyjdą, gdy ceny te będą stać dłuższy czas na miejscu lub też jeszcze bardziej spadną? Lepiej byłoby jeszcze dla wszystkich a także i dla gospodarzy, gdyby nareszcie ceny i za inne artykuły spadły, a zwłaszcza na ubranie, obuwie, towary żelazne kolonjalne, maszyny rolnicze itp., za które gospodarz kilkakrotnie wyższe sumy płacić musi, niż przed wojną. Niestety ceny tych ostatnich artykułów zamiast spadać, w wielu wypadkach stale się podnoszą. Jakżeż tedy nie ma rolnictwo upadać? A gdy rolnik podupadnie, to i kraj zubożeje, a odpowiedzialność poniosą ci, którzy o jednym zamachu chcą się zbogacić.

Jeden z zwiedzających targ.

Starogard. Wędrówka pieszo przez Polskę. W tutejszej komendzie hufca harcerskiego zgłosili się przed kilku dniami dwaj harcerze z Poznania, którzy puścili się w wędrówkę pieszo poprzez Polskę ufając w gościnność i dobroczynność naszego ludu. Przebyli już 400 klm. drogi, a ze Starogardu wymaszerowali do Gdańska.

Chełmno. Rada miejska powzięła na swem ostatniem posiedzeniu kilka ważnych uchwał. Mianowicie na wniosek magistratu uchwaliła bezpłatne oddanie około 40 000 metrów kwadratowych pod budowę stajen dla 8 pułku konnych strzelców. Powitać to można z zadowoleniem jako zapoczątkowanie ruchu budowlanego w Chełmnie. Dalej uchwalono podwyższenie zarobków robotników miejskich od 1 bm. w ten sposób że otrzymywać będą 50 proc. ponad płacę taryfową. Pragnąć należy, aby i przedsiębiorstwa prywatne ten przykład naśladować zechciały.

Przechowo, pow. świecki. (Kradzież) Za pomocą stłuczenia szyb w oknie włamali się nieznani dotąd sprawcy w nocy z 4 na 5 marca br. do mieszkania oberżysty p. Wendla i skradli większą ilość rozmaitej bielizny, kilka ubrań oraz 2 rowery. Ogółem skradziono rzeczy, na wartość około 2000 złotych. Dalsze energiczne śledztwo prowadzi Policja Państwowa.

Ostatnie telegramy.

Układy o polskich robotników zezonowych.

W Berlinie rozpoczęły się w środę układy w sprawie polskich robotników zezonowych, wychodzących do Niemiec do pracy i wracających z powrotem do kraju. Rokowania otworzył przemową delegat niemiecki p. Weigert wyrażając nadzieję, że los robotników zezonowych leży we wspólnym interesie. Polski delegat p. Gawroński podniósł, że sprawy polskich robotników załatwione będą w duchu sprawiedliwości.

Zniszczenie lasów tatrzańskich.

Ostatnio nawiedził góry tatrzańskie straszny świcher, który wyrządził olbrzymie szkody. Między innymi zniszczył w lasach zamoyskich około 4000 drzew, w lasach właścicieli Uznańskich 3000 drzew. W lasach gminnych szkody są podobne.

Czy duńska mniejszość cofa się?

Przy wyborach do rad miejskich w północnym Szlewiku przypadły na Niemców w mieście Sonderburg 852 głosy, 240 więcej, niż poprzednio. W mieście Hoyer, zdobyli Niemcy dwuch radnych więcej. Swiadczyłoby to, że głosy duńskie się cofają.

Ameryka po stronie Polski.

Najpoważniejsze amerykańskie gazety w artykułach wstępnych występują w obronie granic Polski. Z naciskiem podkreślają, iż granice Polski wobec Niemiec nie mogą być zmieniane, Traktat wersalski nie może być naruszonym. Jedna z gazet ostro atakuje Anglję, iż sprzyja planom niemieckim.

Zemsta Bolszewików.

Bolszewicy dążą do wyrugowania wpływów angielskich na Wschodzie. Dokonali tego w Afganistanie, gdzie tamtejszy emir zażądał od Anglji odszkodowania za powstałe podczas powstania straty, gdyż spowodowanie tego powstania przypisują Anglji. Na konferencji w Tyflisie oświadczył bolszewicki komisarz dla spraw zagranicznych, że i niebawem Mongolję opanują wpływy sowieckie i wtenczas Anglikom Bolszewicy jeszcze więcej dopieką.

Klęska senatu gdańskiego.

Na środowem posiedzeniu sejmu gdańskiego odrzucono projekt nowej ustawy co do przyjmowania obywatelstwa gdańskiego. Projekt ten skierowany był przeciw Polakom, odrzucono go 54 głosami przeciw 54, 2 wstrzymało się od głosowania.

Wielki protest.

Rada miejska w Warszawie wydała odezwę z protestem przeciw planom niemieckim. Jednocześnie postanowiono wezwać ludność do wielkiego wieca protestacyjnego.

Za protokółem

to jest za umową o wieczystym pokoju oświadczyły się oprócz Francji Polska, Japonja, Szwecja, Hiszpanja i Brazylja.

Awantury na Litwie.

Nuncjosza papieskiego w Kownie obrzucono wyzwiskami w jego obecności za potwierdzenie konkordatu co do Wilna. Sejm litewski przyjął odwołanie posła swego z Watykanu i usunięcie przedstawiciela Stolicy Apostolskiej, równocześnie wysłał rząd litewski pismo z protestem przeciw konkordatowi polskiemu.

Niema jedności co do Prezydenta.

Niema zgody wśród Niemców co do wspólnego Prezydenta. Będą zatem głosowali centrowcy na Marxa, partje prawicowe na dr. Jarresa, demokraci na Hellpacha, socjaliści na Brauna.

Obrady Małej Ententy.

Obrady Małej Ententy rozpoczną się w Bukareszcie dnia 23 bm. i potrwają cały tydzień. Udział wezmą m. in. Benesz i Nincziez.

Układy z Niemcami.

W czwartek zeszła się w Berlinie specjalna komisja, składająca się z Polaków i Niemców, która opracować ma podstawy do traktatu handlowego polsko-niemieckiego.

Senat francuski w obronie Stolicy św.

Komisja skarbowa senatu francuskiego odrzuciła 15 głosami przeciw 15 wniosek Herriota o zerwanie stosunków dyplomatycznych ze Stolicą św.

Narzucanie się panowania bolszewików.

Ambasador sowiecki w Chinach Karachan przybrał tytuł dziekana dyplomatów w Pekinie, ażeby tem samem przewodzić polityką i udawać niejako prezesa dyplomatów. Posłowie mocarstw europejskich wyprosili to sobie i oświadczyli, że Karachan może przemawiać co najwyżej w interesie polityki bolszewickiej.

Zgon pierwszego prezydenta Chin.

W środę rano zmarł po dłuższej chorobie pierwszy prezydent Chin Sonjatsen.

Mac Donell pozostaje nadal.

Wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku Mac Donell oświadcza przez jedną z agencyj telegraficznych, że nie zamierza ustąpić ze swego stanowiska.

Zmarł pisarz rosyjski.

W mieście stołecznem Czechosłowacji, w Pradze, zmarł znany rosyjski pisarz Awerczenko.

Trocki ambasadorem w Japonji?

Niemieckie gazety piszą, jakoby Trocki miał zostać bolszewickim ambasadorem w Japonji.

Pożar aeroplanów w Krakowie.

W środę wieczorem wybuchł olbrzymi pożar na lotnisku krakowskiem, który zniszczył 6 nowych aeroplanów, jeszcze nie poznakowanych. Pożar był groźny nietylko dla lotniska, ale dla budynków z prochem i innymi materjałami wybuchowymi, które znajdują się w pobliżu. Straty są bardzo wielkie. Sledztwo wykazało, że hangar był zamknięty, skutkiem czego istnieje podejrzenie o podpalenie.

Ruch w Towarzystwach.

Chojnice. W poniedziałek dnia 16 bm. o wpół do 8 godz. wieczór główne zebranie roczne w hotelu pana Kaletty. Przybycie wszystkich członków pożądane. Klub Żeglarski Chojnice.

Pawłówko. Zebranie towarzystwa Pow. i Wojaków z Pawłówka odbędzie się w niedzielę, dnia 15 bm. o godz. 4 tej po południu w szkole. Na porządku dziennym ważne sprawy. Komplet członków pożądany.

Wolność! Zarząd.

Brusy. Zebranie Kółka Rolniczego odbędzie się w niedzielę dnia 15 marca 1925 r. w lokalu pana Przewoskiego w Brusach zaraz po nabożeństwie.

Zarząd.

Czersk. Baczność kolejarze! W niedzielę dnia 15 marca br. o godz. 5 po południu odbędzie się zebranie Polskiego Związku kolejowców na sali pana Brzezińskiego w Czersku.
O liczny udział członków i sympatyków prosi Zarząd.

Chojnice. Baczność Podoficerowie Rezerwy. W sobotę dnia 14 bm. o godz. 20 w sali ćwiczeń Sokoła Plac Piastowski, odbędą się ćwiczenia. Obecność wszystkich członków pożądana. Komendant.

Chojnice. Zebranie mies. Tow. „Sokoł" odbędzie się we wtorek dnia 17 bm. o godz. wpół do 8 wiecz. w lokalu Priebe. O liczny udział prosi Zarząd.

Chojnice. Walne zebranie Tow. śpiewu „Lutnia" odbędzie się w poniedziałek dnia 16 bm. w hotelu p. Kaletty.

O liczny udział członków prosi Zarząd.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Kum.
Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.

W piątek, dnia 13. marca zasnął w Bogu po długich cierpieniach opatrzony sakramentami św. mój najdroższy mąż, nasz kochany ojciec

ś. p.

Marcjan Maliński

w 57 roku życia.

O czem donosi w smutku pogrążona

rodzina Malińskich.

Chojnice w marcu 1925.

Eksportacja we wtorek, dnia 17 3. o godz. 9. z domu żałoby ul. Augustyńska 13 do kościoła parafjalnego, Requiem i pogrzeb.

W piątek, dnia 13 marca br. zmarł

mistrz ślusarski

Marcjan Maliński

Zmarły był członkiem Rady Miejskiej, Deputacji Ubogich, Rady Nadzorczej Dokształcającej Szkoły Zawodowej oraz długoletnim czynnym członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej.

Obowiązki urzędów swych spełniał z wielką sumiennością i gorliwością.

Miasto Chojnice zachowa Jego zasługi komunalne w wdzięcznej pamięci.

Chojnice, dnia 13 marca 1925 r. 595

Magistrat (—) Dr. Sobierajczyk.

Rada Miejska (—) Kopicki.

W piątek przedpołud. o godz. 4-tej zasnął po ciężkich cierpieniach

ś. p.

mistrz ślusarski

Marcjan Maliński

w 57 roku życia.

W zmarłym tracimy wiernego współpracownika który się poświęcał długie lata jako przewodniczący Wydziałowi cechowemu. 593

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Wydziału Cechowego.

Chojnice, dnia 14-go marca 1925.